**Bezpłatny dodatek do Nr. 182 „Głosu Narodu".**

# TYDZIEŃ KULTURALNO-LITERACKI

Nr. 14. Kraków, niedziela, dnia 5-go lipca 1936 r.

**ZYGMUNT LASOCKI.**

## Rodzina Skłodowskich.

### (W kwestji pochodzenia Marji Skłodowskiej-Curie).

Niektóre pisma zagraniczne podały po śmierci Marji Curie, iż zmarła laureatka nagrody Nobla była żydówką. Wiadomość tę sprostowano jednak w prasie polskiej, wyjaśniając, iż ta znakomita uczona, z domu Skłodowska, była Polką i pochodziła po ojcu i matce ze szlachty polskiej. Sama Marja Skłodowska-Curie pisze w swojej autobiografji: „Rodzice moi pochodzą z drobnej szlachty polskiej" i zaznacza: „Oboje rodzice należeli do Kościoła katolickiego".

W kwestji pochodzenia znakomitej naszej rodaczki przeprowadziłem badania, które dały następujące wyniki:

#### OD XIV DO XIX W.

Już u schyłku XIV-go wieku znajdują się w księgach sądowych łęczyckich wzmianki o drobnej szlachcie, osiadłej w Skłotach (później Skłóty) w Łęczyckiem. Nie mogąc się utrzymać na swojej szczupłej ojcowiźnie rozchodzili się Skłotowscy za chlebem po różnych ziemiach Rzeczypospolitej. Spotykamy ich w XVI w. w księstwie siewierskiem biskupów krakowskich, na Rusi, zawędrowali nawet do województwa witebskiego. Służyli też wojskowo. Paprocki wspomina o jednym z Dołężan Skłotowskich, który za jego czasów „był rotmistrzem znacznym".

Być może, iż któryś z nich przeniósł się na Mazowsze, do ziemi nurskiej, i, na pamiątkę swojego gniazda rodzinnego, założył tam Skłody. Wskazywałoby na to podobieństwo nazwy, a zarazem przynależność obu rodzin do rodu i herbu Dołęga.

Skłody w ziemi nurskiej dzieliły się w ostatnich dziesiątkach XVI w. na Skłody Piotrowice, Skłody Stachy i Skłody średnie, wszystkie zamieszkałe przez liczną szlachtę Skłodowskich herbu Dołęga. W tych zaściankach było po kilku Jakóbów, Janów i t. p. Dla odróżnienia jednych od drugich przyjmowali czasem przydomki: Paluch, Marczak i t. d.

W księgach grodzkich i ziemskich nurskich i ostrowskich XVI i XVII w. znajduje się mnóstwo wzmianek o Skłodowskich z tych wszystkich trzech miejscowości. Zawierają oni różne transakcje, dzierżawią, zastawiają, sprzedają drobne obszary gruntów, zaciągają i spłacają pożyczki na niewielkie kwoty kilkudziesięciu, a nawet kilku złotych polskich. Czasami znajdują się ich umowy przedślubne i zabezpieczenia posagów stu lub paruset złotowych. Zapiski przedstawiają dzieje jednej z rodzin zagrodowej szlachty, od której się roiło na Mazowszu. Szlachta to niespokojna, krewka. Częste są pomiędzy nią bijatyki, poranienia, nieraz zdarzają się i zabójstwa — nawet między krewnymi. I tak n. p. Jadwiga Skłodowska, wdowa po Janie, wraz z czworgiem sierot, skarżą w r. 1692 przed Trybunałem piotrowskim Jakóba Skłodowskiego i synów jego, Marcina i Szymona, tudzież kilku innych Skłodowskich, o zabicie męża, względnie ojca, na tle sporów sąsiedzkich.

Ta drobna szlachta mazowiecka, na ogół uboga i ciemna, wyposażona jednak — w przeciwieństwie do ówczesnego chłopa, od którego mało się różni pod względem kulturalnym i ekonomicznym — w pełnię praw obywatelskich, bierze czynny, częstokroć jednak mniej dodatni, udział w życiu politycznem, będąc zazwyczaj ślepem narzędziem możnowładców lub demagogów szlacheckich. Ze względu na bliskość Warszawy przybywa ona tłumnie na elekcje i odgrywa znaczną rolę przy wyborze kandydatów, o których niema pojęcia. Już podczas pierwszej elekcji, po zgonie ostatniego z Jagiellonów, forsuje wybór Henryka, wrzeszcząc: „chcemy księcia gawińskiego". Wśród elektorów Augusta II spotykamy m. in. 19 Skłodowskich z ziemi nurskiej.

#### LEGITYMACJA SZLACHECTWA.

Przodkowie Marji Skłodowskiej w prostej linji pochodzili ze Skłodów Piotrowic, tak nazwanych zapewne od jakiegoś Piotra, założyciela tego zaścianka. Genealogję ich po koniec wieku XVII-go, zawiera wywód szlachectwa Józefa Skłodowskiego, profesora gimnazjum gubernialnego w Łomży, dziadka Marji Skłodowskiej, przedłożony w r. 1837 Heroldji Król. Polsk. i zachowany w Archiwum akt dawnych w Warszawie. Legitymacja ta ze szlachectwa stała się konieczną spowodu wydanego przez Mikołaja I. prawa o szlachectwie z 25 czerwca (starego stylu) 1836. Dla udowodnienia szlachectwa polskiego, nabytego przed r. 1836, wymagało prawo przedłożenia dawniejszych dyplomów nobilitacyjnych lub stwierdzających nadanie tytułów księcia, hrabiego lub barona, albo dowodu, iż legitymujący się ze szlachectwa pochodził w prostej linji od dygnitarza, senatora lub osoby piastującej pewne urzędy, lub też wreszcie, iż przodek jego, do pradziada włącznie, posiadał przed r. 1795 całą wieś z zupełnem prawem własności. Postanowienia te miały oczywiście na celu wykluczenie od uprawnień, jakie podówczas jeszcze dawało uznane szlachectwo (w sprawach wojskowych i t. d.) ogromnej masy drobnej szlachty, żywiołu patrjotycznego i uświadomionego pod względem narodowym.

Józef Skłodowski załączył do swojego podania o uznanie szlachectwa i herbu Dołęga szereg dokumentów, tak aktów oryginalnych, jak urzedownie legalizowanych wyciągów z metryk parafji w Zarębach, do której należały Skłody Piotrowice, tudzież wypisów z aktów grodzkich nurskich i ostrowskich. Wynikało z nich, iż urodził się w r. 1804 w Skłodach Piotrowicach, jako syn szlachty (nobilium) Urbana i Małgorzaty z Rykaczewskich (której matka, Plecyng (?) z domu, była Saksonką). Ojciec jego, Urban, ur. 1771, był synem Jana i Barbary z Nowakowskich. Ten Jan, ur. 1743, syn Jakóba i Kunegundy z Godlewskich, zmarły 1803, figuruje w księgach hipotecznych, które wprowadzili Prusacy w swoim ówczesnym zaborze, jako „Johann von Skłodowski". Posiadał on działy („Ritterguth — Antheil") w Skłodach Piotrowicach, Stachach i średnich, również jak i w Świerzach Konczanach i Zielonych, należał więc do zamożniejszych w tej „okolicy" szlacheckiej. Z sąsiadami — krewniakami miewał różne kłopoty. M. in. wniósł w r. 1786 protest do aktów grodzkich nurskich przeciwko Janowi i Karolowi Skłodowskim, którzy mu robili szkody polne, wypasali swoje bydło na jego łąkach i polach. syna jego, Urbana pobili, a jego samego zniesławiali i obrzucili wyzwiskami.

Ojciec jego, Jakób, był widocznie zapobiegliwym gospodarzem. Dział swój dziedziczny w Skłodach Piotrowicach znacznie powiększył przez nabycie gruntów w sąsiednich wioskach. Za żoną wziął tylko bardzo skromny — nawet na ówczesne stosunki — posag, 200 złotych polskich. Intercyzę przedślubną, zdziałaną w urzędzie grodzkim nurskim w r. 1740, podpisał ojciec panny młodej z rozmachem: „Jakup Godlewski". Pan młody nie posiadał sztuki pisania, jak świadczą krzyżyki, zastępujące podpis na jego aktach prawnych. Jakób Skłodowski był elektorem Stanisława Leszczyńskiego w roku 1733. Ojciec Jakóba, Jan, wymieniony jest w intercyzie, ale jako już zmarły. Nie żył już w r. 1726, kiedy spotykam pierwsze wzmianki o Jakóbie Skłodowskim, synu niegdyś Jana. Ponieważ u schyłku XVII i na początku XVIII w. występuje w ziemi nurskiej 4 Janów Skłodowskich, trudno jest ich rozróżnić i ustalić bliższe dane o ojcu Jakóba, tudzież dalszą filjację rodziny.

#### SEWERYN SKŁODOWSKI.

Podanie Józefa Skłodowskiego o uznanie szlachectwa zwracała mu parokrotnie Heroldja do uzupełnienia, kwestjonując posiadanie całych wsi przez jego przodków. Nie mogąc sobie inaczej poradzić, przedłożył on akt dowodzący, iż przodek jego, Seweryn Skłodowski, posiadał całą wieś Rząśnik w r. 1700. Wreszcie uznała Heroldja w r. 1843 szlachectwo Józefa Skłodowskiego z herbem Dołęga i zarządziła wpisanie go do ksiąg szlachty Królestwa Polskiego, do których też później, w r. 1856, wpisanym został jego syn, Władysław, ojciec Marji Skłodowskiej-Curie.

Końcowy wywód legitymacji Józefa Skłodowskiego nie był ścisły. Istniał wprawdzie Seweryn Skłodowski i posiadał nietylko Rząśnik, ale i inne całe wsie. Pochodził on również z tej samej rodziny Skłodowskich, lecz nie był przodkiem Józefa w prostej linji.

Ojciec Seweryna, Mateusz, wybił się zasługami wojennemi spośród zaściankowej szlachty w Skłodach. Otrzymał w nagrodę dom w Ostrowi, a konstytucja sejmowa z roku 1641 przyznała mu dla tego domu wraz z włóką gruntu zwolnienie od jurysdykcji dworskiej i miejskiej, tudzież od podatków. Za żoną, Agnieszką z Ponikiewskich, wziął dobra Ponikiew wielką i małą. Później dokupił Rząśnik. Syn jego, Seweryn, po bezpotomnej śmierci swych braci — jeden zginął tragicznie, zabity z poduszczenia Joanny, małżonki Jana Ponikiewskiego, podstolego nurskiego — odziedziczył te majątki. Testament Seweryna Skłodowskiego, złożony do aktów grodzkich nurskich, jest dość charakterystyczny. Zarządza on: „Ciało moje grzeszne w kościele Goworowskim tam gdzie moich antecessorów ołtarz aby leżało w drzwiach wielkich pod progiem, pogrzeb bez pompy bez kazania tylko o Msze św. a ubóstwu o jałmużnę proszę..." Następują zapisy na cele kościelne, dla służby i dla ubogich. Posiadłości w Ostrowi, nadane nieboszczykowi ojcu, zapisuje na dom starców, na który już ojciec jego był ofiarował 600 złp. Majątki ziemskie przeznacza dla swoich siostrzeńców Kunieńskiego i Gadowskich. Rząśnik już poprzednio sprzedał. Posag — przeszło 6000 złp. — otrzymany za żoną, Teofilą z Zawadzkich, cześnikówną różańską, bezpotomnie zmarłą, zwrócił już był jej krewnym. Widocznem jest zatem z tego testamentu, że Seweryn Skłodowski nie pozostawił potomstwa. Jeszcze wyraźniej stwierdza to postępowanie spadkowe, przeprowadzone w r. 1711, w którem wymieniony jest jako zmarły bezpotomnie „steriliter decessus". Nie mógł on więc być protoplatą w prostej linji profesora Józefa Skłodowskiego. Prócz tej nieścisłości, spowodowanej niesłusznemi postanowieniami Mikołajowskiego prawa o szlachectwie, nie wzbudza wywód Józefa Skłodowskiego żadnych innych wątpliwości, a pochodzenie jego szlacheckie od pradziada Jana, żyjącego już oczywiście u schyłku XVII-go wieku, uważać należy za w zupełności stwierdzone.

#### NAJBLIŻSI PRZODKOWIE MARJI SKŁODOWSKIEJ.

O samym Józefie mamy dość sporo wiadomości z aktów urzędowych, tudzież z pamiętnika, który spisał syn jego, Władysław, znajdującego się obecnie w posiadaniu dra Józefa Skłodowskiego.

Pobierał on nauki w Łomży pod kierownictwem światłego Pijara, ks. Zawadzkiego, następnie odbywał studja na uniwersytecie warszawskim, zajmując się głównie naukami przyrodniczemi. Po ukończeniu uniwersytetu poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. W czasie powstania w r. 1831 służył w wojsku polskiem i był kilka razy w ogniu. Po upadku powstania powrócił do pracy nauczycielskiej. W r. 1832 ożenił się

**S. K. SZUBSKI.**

## POLSKI BAŁTYK.

To — nasze morze!...
Szare Polskie morze,
które Wisełka sowicie nasyca,
znów powróciłoś do swego dziedzica
po tyloletnim przeciwieństw oporze!
Teraz już Polskę nazawsze opasze!...
Witaj, Bałtyku! Witaj, morze nasze!

Na wyniszczonym przez obcych ugorze
wezwane z podań zakwitły odrazu
myśl Jagiellonów, mądre plany Wazów.
Swojskim językiem mówi Polskie morze,
bo w każdej redzie, w każdej sypkiej łasze,
tkwiła myśl święta, że — to Morze Nasze!

Do tego spadku mamy prawo szczere,
pieczętowane krwi pieczęcią żywą:
Pomnisz wiktorję naszą pod Oliwą
i z mieczem w ręku pamiętasz banderę?
— Wyzwania rzucić ja się nie przestraszę:
to morze było, jest i będzie Nasze!

Już żadna siła nam go nie odbierze.
Przeszliśmy Sybir i najazd i Wrześnię...
Przemoc skonała i nigdy nie wskrześnie,
bo w dzień alarmu wytrawni szermierze
obudzą w pochwach uśpione pałasze...
Za Polski Bałtyk!...
Bo to — Morze Nasze!

z Salomeą Sagtyńską, z rodziny pochodzącej z Czerniowiec na Bukowinie (podobno ormiańskiej), której matka, Juljanna Michałowska, była szlachcianką polską. Brat żony, Adam Sagtyński, był wyższym urzędnikiem rosyjskim i jemu to Józef Skłodowski miał zapewne do zawdzięczenia, iż udział w powstaniu nie zaszkodził mu w dalszej karjerze. Został on sczasem dyrektorem gimnazjum gubernialnego w Lublinie i radcą stanu. Na tem stanowisku spotyka się go jeszcze w r. 1861. W roku następnym nie figuruje już w Roczniku urzędowym. Przeszedł widocznie w stan spoczynku. Umarł w r. 1882. Żona jego, Salomea, jest w r. 1856 jedną z opiekunek Towarzystwa Dobroczynności w Lublinie. Mieli 7 dzieci. Z tych, syn Władysław, ur. w Kielcach w r. 1832. Ukończył gimnazjum w Warszawie, a uniwersytet w Petersburgu. Uczęszczał na wykłady wydziału przyrodniczego. Następnie został nauczycielem przy szkole powiatowej realnej, później profesorem gimnazjalnym w Warszawie. — Uczył fizyki i matematyki. W roku 1860 zaślubił w kościele Panny Marji w Warszawie Marjannę Bronisławę Boguską, córkę Feliksa, obywatela ziemskiego, i Marjanny z Zaruskich. Boguscy byli starą szlachtą herbu Topór. Ojciec Marjanny wylegitymował się ze szlachectwa w r. 1842.

Marja Skłodowska wspomina w swojej autobiografji z wielkim pietyzmem o swoich rodzicach, a zwłaszcza o matce. Posiadała ona gruntowne wykształcenie i była przełożoną jednej z najlepszych szkół w Warszawie. Umarła, stosunkowo młodo, w r. 1876. Ojciec, który był przez pewien czas również nauczycielem przyrody i matematyki przy Instytucie Maryjskim, oraz pomocnikiem inspektora II gimnazjum, przeszedł w r. 1887 na emeryturę. Um. 1902 r. Pozostawili córki: Bronisławę, dr. medycyny, małżonkę dra med. Kazimierza Dłuskiego, — Helenę, zamężną ze Stanisławem Szalajem, i Marję, oraz syna Józefa, dra medycyny.

Najmłodsza z rodzeństwa, Marja, ur. 7. XI. 1867 w Warszawie, zaślubiła w roku 1895 w Paryżu prof. Piotra Curie, również znakomitego uczonego, zmarłego 1906. Towarzystwo dziadka i ojca, profesorów nauk przyrodniczych, tudzież znacznie starszego od niej brata ciotecznego, prof. Józefa Boguskiego, wybitnego chemika, wpłynęło zapewne na wyrobienie się u Marji Skłodowskiej, już od młodości, zamiłowania do tych nauk. Wielka nasza uczona była, jak wiadomo, gorącą patrjotką polską. Była ona, jak to dokumenty niezbicie wykazują, rodowitą Polką.

**ŹRÓDŁA: I Druki:** Marja Skłodowska-Curie o swojem życiu i pracach, tłómaczenie z angielskiego, Warszawa 1935; Pawiński A.: Księgi sądowe łęczyckie I, II.; Tenże, Wielkopolska II.; Mazowsze; Paprocki B.: Herby Rycer. Pol.; Niesiecki IV.; Volumina Legum IV, V.; Borkowski J., Elektorowie; Urzędowy Spis szlachty Królestwa Polskiego; Roczniki urzędowe Cesarstwa oraz Królestwa Polskiego.

**II. Rękopisy:** Akta b. Heroldji Król. Polskiego w warszawskiem Archiwum akt dawnych; Archiwum główne państw. warszaw., akta nurskie grodz. wiecz. ks. 9, 14, 15, 29; akta ostrowskie grodz. wiecz. ks. 28, 29; Wyroki Trybunału piotrk. ks. 295; Pamiętnik Władysława Skłodowskiego.

o:O:o

**ST. SIKORSKI.**

# Akademja komunistyczna w Moskwie.

### ZAWIĄZKI AKADEMJI.

Otwarcie Akademji komunistycznej w Moskwie odbyło się w roku 1918. Początki jej jednak były znacznie wcześniejsze.

Rosjanie, którzy na początku bieżącego stulecia zwiedzali piękny Neapol i Capri, skalistą wysepkę cesarza Tyberjusza, uważali sobie za obowiązek odwiedzić rodaka sławnego już poetę Gorkija, który chory na płuca zamieszkiwał około roku 1903 białą, marmurową willę tuż nad morzem. Gospodarz przyjmował gości dość pogardliwie, wyjątek stanowili bogaci Rosjanie bez względu na stanowisko społeczne. Tych podejmował Gorkij gościnnie, bawił ich dowcipami na temat współczesnej literatury rosyjskiej, dając gościowi odczuć, że go uważa za jednostkę wybitną. Przy pożegnaniu brał poeta gościa dyskretnie na stronę i coś mu szeptał na ucho. Goście pod wrażeniem słyszanych słów wpadali w zdumienie, — ostatecznie wyciągali portfele i oglądając się trwożliwie wręczali sławnemu rodakowi poważne sumy. Umykali potem pospiesznie nie czekając na kwit, który gospodarz chciał wystawić. Każdy wolał nie mieć przy sobie dokumentu z autografem poety, wygnańca i rewolucjonisty, śledzonego pilnie przez carską „ochranę". W ten sposób zbierał Gorkij do roku 1909 fundusze na „Akademję komunistyczną". Znaczniejszych kwot dostarczyła mu znana śpiewaczka Andrejewna, w przyszłości żona Gorkija, i przyjaciel jego Szaljapin, sława europejska, — ongi towarzysz Gorkija z nad Wołgi z czasów, gdy Szaljapin zarabiał na chleb pisaniem drobnych nowelek a Gorkij piosenką.

Pierwszymi profesorami Akademji mieli być Gorkij i późniejszy, a niedawno zmarły, sowiecki komisarz dla spraw oświaty, Łunaczarskij. Partja komunistyczna powitała tę myśl z entuzjazmem — wszak Akademja miała kształcić przyszłych działaczy społecznych w nowem, mającem kiedyś powstać państwie. Docentami mieli być Lenin, Plechanow, Martow, Bornstein-Trockij, Kantsky, Róża Luksemburg i inni.

Kurs miał trwać cztery miesiące. Przedmiotami nauki były: ekonomja społeczna, historja światopoglądów, ruch robotniczy w Europie, historja partyj rewolucyjnych w Rosji, teorja i praktyka związków zawodowych, historja międzynarodówki, zagadnienia agrarne, Kościół a państwo w Rosji. Gorkij miał wykładać literaturę rosyjską. W seminarjach miano studjować zagadnienia organizacji, propagandy i techniki dziennikarskiej.

Piątego sierpnia 1909 roku uroczyście otwarto „Tajną Akademję". Przypadkowo w charakterze gościa czy przyszłego ucznia był i Stalin — Wissarjonowicz Dżuguszwili; właśnie zbiegł z Wołogdy, dokąd był wysłany administracyjnie.

Akademja pracę miała na obczyźnie trudną, głównie z powodu różnicy poglądów na sposób i metody pracy. Przyszła wojna — klęski Rosji — upadek caratu.

### REWOLUCJA ROSYJSKA.

Rewolucja rosyjska przyszła dość niespodziewanie. Po detronizacji i zesłaniu cara i krótkim okresie „kiereńszczyzny" bolszewicy doszli do władzy prędzej niż się tego spodziewali Lenin i Trockij.

Wojny domowe (Judenicz, Wrangel, Denikin) nietylko, że nie osłabiły bolszewików, ale skonsolidowały nietyle może komunistów, ile proletarjat robotniczy a nawet patrjotów rosyjskich, których oburzało poniewieranie godności narodowej przez państwa Ententy i kapitalistów zachodnich. Tym chodziło nie o lud rosyjski lub poprawę doli robotnika, ale o własne kapitały, o rynki zbytu, wreszcie o niewyczerpane zapasy surowców. Dzisiaj po latach osiemnastu niema w Rosji zorganizowanych komunistów więcej jak 3 miljony, do czego należy doliczyć około 5 miljonów zorganizowanej (w połowie przymusowo) młodzieży komunistycznej.

Trudno przypuścić, by w rękach komunistów na stałe pozostał ster państwa. Ale oni dzisiaj kształtują myśl i państwowość rosyjską, a czynią to bardzo energicznie i umiejętnie.

Oto mam przed sobą (z bibljoteki Un. Jag.) sprawozdanie z działalności Akademji komunistycznej w Moskwie od jej powstania w roku 1918.

W przedmowie stwierdzają sprawozdawcy, że nie mają zamiaru zrywać z nauką zachodu, oświadczają, że badania naukowe, choć w duchu Marksa, nie wykluczają „swobody badania".

Otwarcie Akademji nastąpiło 25 maja 1918 r. za zgodą Rady komisarzy ludowych. W roku 1919 otrzymała Akademja nowy statut ograniczający jej działalność do badań czysto teoretycznych. W 1922 r. wykluczono z niej lewicowych „narodników" (socjalrewolucjonistów), a 1923 r. nazwano ją komunistyczną zamiast socjalistyczną. Pierwszym czynem Akademji było stworzenie bibljotek, w których gromadzono literaturę socjalistyczno-komunistyczną całego świata, nie niszcząc jednak innych dzieł. Bibljoteki te miały w r. 1920 już 200.000 tomów, obecnie zaś przeszło 2 miljony.

### OBECNA ORAGANIZACJA AKADEMJI.

Akademja komunistyczna składa się z dziewięciu wydziałów: 1) ekonomicznego, 2) agrarnego, 3) związków zawodowych, 4) wydziału dla teorji prawa i państwowości, 5) ruchu kobiecego w teorji i w praktyce, 6) nauk przyrodniczych i ścisłych, 7) filozofji, 8) metodologji naukowej, 9) literatury i sztuki. Z Akademją złączone są instytuty: 1) rozbudowa gospodarcza Sowietów, 2) gospodarka i polityka wszechświatowa, 3) instytut dla badania wyższych ośrodków nerwowych.

Przy wydziale agrarnym, istnieje osobna komisja dla badania rewolucji agrarnej; przy prawniczym — komisje dla spraw narodowościowych. Względnie nowemi, niedawno powstałemi są: komisja dla badań ideologji religijnej i dla zagadnień organizacji partyj.

Z Akademją złączone są trzy stowarzyszenia naukowe a to: 1) statystyków marksizmu, 2) jego historyków, 3) biologów-matematyków.

O ile chodzi o badania naukowe, to Akademja z natury rzeczy musi występować stanowczo przeciwko wszelkiej „burżuazji" i „kapitalizmowi"; również zdecydowanie występuje przeciw wszelkim „kompromisom".

Zadaniem Akademji w pierwszych latach jej istnienia musiało być gromadzenie materjałów wszelkiego rodzaju, ich systematyczne uporządkowanie i zorganizowanie pracy naukowej na wszystkich wydziałach. Akademja wydaje kilka pism jak „Na agrarnom frontie", „Mirowoje chozajstwo", „Mirowaja polityka", „Istorik marxist" i „Rewoluzije prawa". Na pierwszy plan prac Akademji wysuwają się zagadnienia przewrotu kulturalnego.

Poniżej podaję pokrótce sprawę z organizacji i działalności pojedyńczych wydziałów i instytutów.

**Wydział ekonomiczny** istnieje od roku 1925. W skład jego wchodzili pierwotnie: Bucharin, Kriksman, Miliutin i Preobrażeńskij.

Oto tytuły niektórych rozpraw: 1) Nasze trudności gospodarcze i ich przyczyny; 2) Kryzys gospodarczy Europy, 3) Konferencje międzynarodowe a interesy Sowietów; 4) Nasze położenie gospodarcze i nasz pieniądz; 5) Perspektywy rozwoju gospodarczego Sowietów; 6) Gospodarstwo wiejskie i uprzemysłowienie wsi; 7) Kapitał prywatny w handlu; 8) Wieloletni plan gospodarczy; 9) Zasady transportu produktów rolnych; 10) Zagadnienia gospodarcze w czasie wojny.

**Wydział agrarny** porusza wszystkie zagadnienia związane z wywłaszczeniem i reformą rolną. Oto tytuły niektórych rozpraw: zróżniczkowanie wartości gospodarczych na wsi; ciężary podatkowe wsi; uprzemysłowienie rolnictwa; podstawowe zasady zużycia gruntów uprawnych i gospodarka wielopolowa; parcelacja wielkich gospodarstw wiejskich.

W r. 1927 wysłano zagranicę kilku wybitnych fachowców dla zbadania stosunków agrarnych. Przy wydziale istnieje osobna komisja badająca zmiany w gospodarce rolnej i społecznej. Interesuje się także statystyką i to nietylko odnośnie do liczby ludności, ale i wszelkich zmian wywołanych reformami.

**Wydział stowarzyszeń i spółdzielni** ma za cel skupienie teoretyków, pracujących w tym kierunku i zwalczanie tendencyj „burżuazyjnych". Pozatem organizuje prace badawcze nad spółdzielczością i opracowuje konieczną bibljografję. Publiczne wykłady wydziału spółdzielczego są popularne; uczęszczają na nie nietylko specjaliści ale przedewszystkiem liczne zastępy młodzieży.

**Wydział statystyki marksistów** powstał w r. 1923/24. Inicjatywę dali profesorzy i słuchacze wydziału spółdzielczego w Moskwie. Podjęli ją ochotnie teoretycy i praktycy statystyki. Dotychczasowe metody uznano za przestarzałe, jako nie dające

**ADAM BAR.**

# Wśród książek.

Nie będzie paradoksem twierdzenie, że w ostatnich czasach granice literatury znacznie się rozszerzyły. Jeszcze przed wojną książki A. Munthego p. t. „Księga z San Michele" prawdodobnie nie zaliczonoby do literatury, a dziś jest to jedno z najpopularniejszych dzieł czytanych z równem, a może i z większem zainteresowaniem, niż najciekawsza powieść. Książka Munthego znalazłaby jednak pewne usprawiedliwienie, biorąc pod uwagę, że w tych wspomnieniach lekarza znajduje się tyle romantyki i tyle poezji, jak w mało której powieści. Ale książka Roberta **F. Morris'a, p. t. „Pięćdziesiąt lat życia chirurga"**, wydana obecnie starannie przez J. Przeworskiego w Warszawie, w przekładzie R. Centnerszwerowej — czy to także literatura? Munthe prowadził czytelnika na pogranicze dziennego życia i medycyny, czerpiąc z szarej codzienności zdarzenia w formie nawskroś literackiej, uderzał w struny najgłębszych przeżyć, Morris natomiast nie sięga do efektów literackich, jest przedewszystkiem uczonym chirurgiem, nie literatem. A jednak książkę jego czyta się z niemniejszem zainteresowaniem. Są to, według tytułu, pamiętniki chirurga, ale ta właśnie etykieta wydaje się zbyt szablonowa, bo przecież są to równie dobrze wspomnienia myśliciela głęboko zadumanego zarówno nad swoim zawodem, jak też nad człowiekiem. Wprowadza czytelnika za kulisy wiedzy chirurgicznej, odkrywa świat dotąd znany tylko specjalistom, zasłonięty powagą zadania i obowiązków, opowiada barwnie o tem, co się dzieje w szpitalach i na salach operacyjnych. Jest to książka, w której dramat ludzki odsłonięty został w całej prawdzie i całej brutalności szczerego uczucia. Najpierw znajdujemy interesujący opis tych przemian, które przechodziła chirurgja w osiemdziesiątych latach zeszłego wieku. Kontrast między tem, co działo się wówczas, a dzisiejszym stanem chirurgji jest tak uderzający, że wprost nie mieści się nawet w granicach wiadomości współczesnego, przeciętnego laika. Morris opowiada o walkach, które toczyły się w szpitalach i na zebraniach naukowych między starymi rutynistami a bojownikami nowej medycyny, a w których życie ludzkie wskutek uprzedzeń i starych lekarzy do wszelkiego rodzaju nowatorstwa w niejednym wypadku gasło. Morris niczego nie ukrywa, z bezwzględną szczerością zrzuca winę na chirurgów i ich uprzedzenia, nie dopuszczającego nowego ducha w stare zrutynizowane szablony wiedzy. Jest to historja chirurgji z ostatnich pięćdziesięciu lat, ale równocześnie dramat wiedzy i dramat cierpiącego człowieka, który w tych walkach jest eksperymentem. Morris jest przedewszystkiem bojownikiem, wybitny lekarz amerykański, jeden z głośnych nowatorów w dziedzinie chirurgji, popiera swoje opowiadanie, cytatami i niezbitemi przykładami; opowiada jednak nie dla lekarzy, lecz dla przeciętnego czytelnika, sięga głębiej i szerzej w dziedzinę tych zagadnień, aniżeli sam przedmiot, jeżeli idzie o jego fachowość, wymagał. Nie szło mu bowiem tylko o suchą rejestrację faktów i zdarzeń, ale również o psychikę człowieka. W drobnych obrazkach, rozsypanych w całej książce czerpanych z codziennego życia, które w obliczu cierpienia na szpitalnem łożu odsłania wszystkie swoje tajemnice, Morris odtwarza duszę człowieka w jego najtragiczniejszych momentach. Dlatego ta książka należy także do literatury i dlatego również, jak książka Munthego, znajdzie zapalonych czytelników, zwłaszcza, że opowiadanie jest lekkie, proste i potoczyste, zaś dynamika treści żywa, głęboko sięgająca w wyobraźnię czytelnika i w jego uczuciowość.

Drugą „namiętnością" współczesnego czytelnika jest zainteresowanie się zagadnieniami naukowemi, a stąd moda na książki z zakresu przyrody w najszerszem tego słowa znaczeniu. Dotychczas rozwój nauki ogniskował się w laboratorjach i gabinetach doświadczalnych, zamknięty na siedem zamków przed laikiem, który dowiadywał się jedynie o wynikach epokowych badań naukowych, nie troszcząc się o drogi, które do tych wyników doprowadziły. Przeszkadzał temu brak doświadczenia naukowego, bo przecież badania, będące rezultatem ścisłej wiedzy wymagają zawsze podstawowych wiadomości, których oczywiście przeciętny czytelnik nie posiada. To też interesował się niemi tylko fachowiec. W ostatnich jednak czasach pojawiło się szereg dzieł pisanych przez fachowców, przeznaczonych jednak dla szerokich mas czytelników, interesujących się drogami współczesnej wiedzy. Oczywiście są to książki pisane w formie przystępnej, popularnej. Książki te znalazły chętnych czytelników, niemniej zapalonych niżeli do najciekawszych powieści. Do dzieł tego rodzaju należy również najnowsze dzieło **Arthura S. Eddingtona p. t. „Czy wszechświat się rozszerza"** (tł. Al. Wundheilera, wyd. J. Przeworskiego). Eddington, profesor astronomji w Cambridge, jest jednym z najwybitniejszych współczesnych fizyków i astronomów. Poświęcił się głównie badaniom wewnętrznej budowy ciał niebieskich i zagadnieniom, dotyczącym charakteru wszechświata, jako całości, tzn. kosmologji. W swojej książce zajmuje się przedewszystkiem teorją, według której wszechświat materjalny gwiazd rozszerza się, a raczej rozpręża, tak, że mgławice oddalają się wzajemnie, wypełniając obszar stale rosnący. Czytelnik wchodzi w ten świat, zagłębia się w nieskończone obszary, podziwia cudowną mechanikę gwiazd, wchodzi w teorje tak oszałamiające, że budzą nawet skrupuły czy ich prawdopodobieństwo nawet jest możliwe. Autor stara się zapoznać czytelnika ze ścisłemi badaniami naukowemi, każde zagadnienie przedstawia niesłychanie przystępnie, nie zatracając rów-

wiernego obrazu zjawisk współczesnych tak socjalnych jak gospodarczych. W wydziale tym znaleźli się naturalnie przedewszystkiem zwolennicy Marksa i Lenina. Nie kierowano się jednak wyłącznością partyjną lecz starano się zainteresować jaknajszersze koła fachowców. Obecny szef tego wydziału, Osiński, na jednem z posiedzeń wyraził się, że wszystkie formułki i tabele statystyczne musi wyprzedzać gospodarcza analiza życia realnego. W styczniu 1926 r. zorganizowano sekcję dla statystyki stosunków w fabrykach dla obrotu i rachunkowości. Szczegółowo zajęło się metodami badania wydajności pracy obliczeniami wartości surowców głównych i pomocniczych, badano wydajność pracy i kwalifikacje pojedyńczego robotnika.

**Instytut dla rozbudowy Sowietów.** Cel: organizacja Sowietów w myśl wskazań Marksa i Lenina, i ich teorji nowoczesnego państwa; gromadzenie objektywnych materjałów z doświadczeń dotychczasowych; bezpośrednie badanie zagadnień dyktatury proletarjatu i ustroju sowieckiego; proces powstawania Unji Republik sowieckich; organizacja centralnego systemu skarbowego; polityka przemysłowa; nacjonalizacja budynków i przedsiębiorstw rządowych.

Osobno pracuje **instytut dla Rad robotniczych i wiejskich,** dla Sowietu miejskiego i wiejskiego, dla lokalnych zagadnień samorządu gminnego. Bada się dalej rozbudowę autonomicznych republik, ich ustrój gospodarczy i wzajemną wymianę surowców i produktów. Funkcjonuje też biuro prasowe i dekretów. Sekcja dla teorji państwowości i prawa, i komisja dla zagadnień narodowych zajmują się szczegółowo odnośnemi zagadnieniami.

Wyliczam tylko pokrótce resztę instytutów i zakładów, bo to da pojęcie o szerokim zakresie prac, wchodzących w zakres Akademji. A więc istnieją jeszcze przy niej: instytut dla gospodarki i polityki światowej, związek historyków marksistów; sekcje dla metodologji historji. Osobna sekcja zajmuje się teoretycznemi i praktycznemi zagadnieniami ruchu kobiecego w Rosji i poza nią.

Komisja dla badań zagadnień religijnych miała za cel walkę z religją i uzasadnienie materjalistycznego poglądu. Propaganda bezbożnictwa w Rosji w ostatnich czasach słabnie i jest niepopularną w masach z natury religijnych. Okres niszczenia kościoła prawosławnego i prześladowania religijne zdają się dobiegać końca. Lud rosyjski jest w zasadzie religijny — jeżeli bezbożnictwo przez ostatnich 10 lat tak silnie się szerzyło, to wielką, choć nie wyłączną winę, ponoszą także ciemni, nieoświeceni popi prawosławni u dołu, a spory między najwyższymi zwierzchnikami prawosławia u góry. Odrodzenie religijne w Rosji jest może bliższe, niż się wydaje. Rząd, widząc, że nie przełamie oporu ludu, już dziś patrzy przez palce na odbudowę cerkwi i wzmożenie życia religijnego, nie chcąc drażnić pracujących mas.

Osobna sekcja zajmuje się badaniami przyrodniczemi i rozwojem nauk ścisłych. Do niebywałego rozwoju, pod umiejętnem kierownictwem zmarłego niedawno prof. Pawłowa, doszedł instytut dla badań centralnych ośrodków nerwowych i psychiki ludzkiej. Do Pawłowa i jego zakładów doświadczalnych przyjeżdżali uczeni z całego świata. Z innych sekcyj należy wymienić sekcję metodologji naukowej, filozoficzną, literatury i sztuki.

Akademja komunistyczna wydaje wiele dzieł i czasopism, które tak w celach propagandy, jak i dla wymiany naukowej, wysyła do podobnych instytucyj na całym świecie.

Jeszcze jeden moment należy podnieść. To dbałość o stworzenie kadr naukowców. Z funduszów publicznych tworzy się stypendja dla absolwentów uniwersyteckich, by im umożliwić studja na uniwersytetach zagranicznych przez nich wybranych.

Po trzechletnich studjach obejmuje docentury, a w następstwie profesury w Sowietach.

Zapewne „nauka" sowiecka nie jest prawdziwą nauką. Jest bowiem tendencją. Trzeba jej jednak przyznać ruchliwość i dobrą organizację.

# Rozrywki umysłowe Nr. 14.

## *Pod kier. inż. K. Braumanowej, czł. Kl. Szar.*

## *Drugi Konkurs Zadaniowy.*

*(d. c.)*

### ZADANIE X. — SZARADA CHEMICZNA.

**Inż. J. Modrzejewski** — Czł. Kl. Szar.

Z chemicznego się związku tworzy ta szarada,
lecz z samych tylko imion kobiecych się składa:
osiem różnych postaci wyłania się z treści,
bohaterki romansów, poezji, powieści,
imiona polskie, obce, zwykłe i zdrobniałe,
niewiasty sławne, zacne, lekkie i niestałe...
Wobec tego śmiem sądzić — Panowie i Panie,
że niezbyt trudnem tutaj będzie rozwiązanie.

* * *

**Pierwsza-trzecia i czwarta**—początek tematu—
to postać z Słowackiego wzięta poematu;
**Trzecia-trzecia** z powieści tytułem się brata —
naszego przesławnego Nobla laureata:
jeśli z końca wyrazu zaczynać ktoś woli —
to **czwarta-czwarta** znana z romansu jest Zoli,
zaś **trzecia-czwarta** — włoszka o światowej sławie,
lat temu ze trzydzieści śpiewała w Warszawie.
**Wspak czwarta i wprost czwarta,** choć chodziła w złocie,
na rozkaz męża-króla ginie na szafocie.
**Druga-czwarta** to imię zdrobniałe dziewczyny,
która obchodzi swoje w Czerwcu imieniny...
O **pierwszej-drugiej** w książkach dla dziewcząt się czyta,
zaś **pierwszej-trzeciej** imię z baśni znów wykwita.

* * *

To wszystko, a zaś **cała** do farb służy wielu
i barwić stroje kobiet ma także na celu;
przewrotne jak niewiasta jest wreszcie to słowo,
gdyż się wprost i naodwrót czyta jednakowo.

### ZADANIE XI. — SZARADA — FILOZOFJE.

**„Kasta"** — Czł. Kl. Szar.

Twierdzi **cały,** że **raz-wtór-trzecia**
o losach decyduje świata,
że korzeń milszy jest od kwiecia,
że próżno w ciele duch kołata.

**Czwór-piąta** mogłaby być dłuższa
(ją **pierwsi-czwarci** duchem płodzą).

. . . . . . .

Niech tkwi **pięć-drugi** złoty w kufrze,
a **trzeci** myślom puszczam wodze.

### ZADANIE XI.

### NA DZIEŃ MORZA — ARYTMO-LOGOGRYF.

**„John Ly"** — Czł. Kl. Szar.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 13 | | | 9 | | | 15 |
| | 7 | | 19 | | 16 | |
| | | 3 | 17 | 6 | | |
| | | 14 | 1 | 10 | | |
| | | 8 | 11 | 12 | | |
| | 5 | | 2 | | 20 | |
| 4 | | | 21 | | | 18 |

**Sylaby:** Ber, by, był, cie, dysz, fa, ka; ka; ki, ki, ko, lja, mi, na, par; sok; sza; tu; wnio; Z powyższych sylab ułożyć 7 wyrazów 7-o literowych i wpisać je poziomo w kratki kwadratu. Litery z kratek ponumerowanych, ułożone w kolejności liczb oraz litery na przekątniach dadzą aktualne zawsze rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:** 1. kupno, 2. męczarnie, 3. przyprawa roślinna (w licz. mn.), 4. konkluzja, 5. rodzina, 6. kij z siekierą w kształcie halabardy, 7. klaczki (wspak).

### ZADANIE XII.

### SZARADY — ABECADŁO (d. c.)

**„Dziadek z Bakszty"** — Czł. Kl. Szar.

6.

Minęły czasy pasterek, pasterzy,
**Raz-dwa-czwartego** już niema na świecie.
Moralność znika, zepsucie się szerzy,
a bieda ludzkość coraz większa gniecie.
Nie stać nas dzisiaj na funt pomarańczy,
**trój-dwa-czwartego** my nie znamy smaku:
jak kryzys zagra, tak dziś człowiek tańczy;
dobry opłatek, gdy zabraknie laku.
Świat dobrych manier wyzbył się na czysto,
rycerskość mocno kuleje w Europie,
bo światem rządzi **Trzeci-pierwszy i** — sto
i jak gracz piłką — prawdę, cnotę kopie.

7.

**Czwór** czy wiesz ty, bracie miły,
jak smakuje **druga-pierwsza?**
(nie fizyczna, lecz w przenośni:
złe ujęcie — wina wiersza).
Gdy moralnie cię coś gniecie,
nic **trzy-czwarta** *) nie pomoże;
z „Kopernikiem", czy bez niego:
kusi cię, by skoczyć w morze.
**Trzecie** myśli pełne smutku
rzeczywistość nakształt klina
wbija w głowę. Nie rozrusza
ciebie nawet cud dziewczyna,
**pierwsza-druga,** festyn żaden.
Chyba że rozerwać chciała
ciebie rodem gdzieś z Hellady
sama boska, cudna **Cała.**

8.

Raz! raz! Moja **druga-trzecia** dziś ładnie sprzątnięta.
A na oknach w wazonikach pelargonia, mięta...
To nie moja **druga-czwarta** tak poskutkowała:
to wpłacona **trzecia-czwarta** cudów dokonała.

### ZADANIE XIV. — ARYTMOGRAF.

**Zb. Block** — Dąbrowa Górnicza.

Po odgadnięciu podanych poniżej słów pomocniczych należy cyfry tekstu zastąpić literami, które dadzą rozwiązanie.

**Słowa pomocnicze:**

12 23 10 5 6 4 7 8 = mrok, niejasność
13 16 19 2 16 = tytuł polskiej opery.
24 15 14 21 = omyłka.
11 20 1 22 = farba chińska, natrysk, przygrywka.
3 10 9 4 17 23 10 12 = miasto w Polsce.
3 18 2 = głos zwierząt.

**Tekst:**

1 2 3 4 5 6 4 7 8 — 9 10 1 11 — 12 10 12 13 14 — 1 15 16 17 6 18 12 13 — 19 20 21 22 23 — 24 18 8 — 6 23 12 22 10 5 — 16 — 5 23 5 4 — 11 4 — 1 2 3 4 5 6 18 5 — 9 10 1 11 — 3 22 10 12 22 14 — 11 3 20 21 6 14.
(9 20 19 10 1 — 3 10 6 16 3 21).

### ZADANIE XV. — DEPESZA.

**„John Ly"** — Czł. Kl. Szar.

> W. Peron!
> Brody.
> Nie wiedzieć!
> M. Ł.

Przez przestawienie liter ułożyć przysłowie rybackie.

Termin rozwiązania powyższych zadań, jako też i wszystkich z tego konkursu został przedłużony do 1 sierpnia r. b. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem Redakcji dla Działu Rozrywek Umysłowych. Stali abonenci „Głosu Narodu" lub też stali odbiorcy za pośrednictwem kierowniczki Działu R. U. niedzielnych numerów zwolnieni są od załączania kuponów, które obowiązują przygodnych czytelników.

*) z angielska (tea).

nocześnie charakteru naukowego swojej książki. Czytelnik nawet nie spostrzega się, gdy autor prowadzi go w głąb najbardziej fachowych zagadnień; tak wszystko wydaje się zrozumiałe. Posiadając wyjątkowy dar popularyzatorski Eddington spełnia swoje zadanie znakomicie, uprzystępniając przeciętnemu czytelnikowi swoje teorje i wyniki głęboko idących dociekań.

Począwszy od słynnej powieści Remarque'a p. t. „Droga powrotna" zjawia się w literaturze światowej szereg utworów pełnych pesymizmu i zniechęcenia do życia. Ludzie, którzy kilka lat spędzili na froncie, wracają do domów i zamiast spodziewanej radości znajdują pustkę, beznadziejność, tracą szybko wiarę w celowość wszelkich wartości i wreszcie ulegają rozkładowej sile nastrojów, niszczących w człowieku optymizm. Jest to literatura destrukcyjna, nagromadzona gorycz staje w poprzek wszystkim programom na przyszłość, brak dogmatu zniechęca do życia, odbiera możność do walki z własnym pesymizmem, prowadzi ku niezgłębionym mrokom. Te nastroje przez szereg lat nurtujące literaturę stworzyły następnie powieść pacyfistyczną, namiętnie zwalczającą ideę wojny. Wojna odebrała ludziom wiarę w celowość życia, odsłoniła przed oczami przerażonego człowieka ogrom zła, wobec którego bezradnie opuszcza ręce z przekonaniem, że właściwie z tego chaosu niema już żadnego wyjścia. Ale i w tej literaturze, opartej w większej części na tendencjach socjalnych, brak niejednokrotnie — programu. Walka z wojną! W imię poszanowania praw człowieka, ale walka — jakiemi środkami? Bo nienawiść niczego nie buduje. W tem właśnie znajduje się słaby punkt niemal wszystkich powieści pacyfistycznych. Bezprogramowość jest również środkiem, który zastrzykuje w życie człowieka pesymizm, zawiesza go także w próżni, prowadzi również w ciemnię bezideowości Na tle tej literatury dwutomowa powieść **Bernarda Kellermanna pt. „Przyjaźń"** (tł. J. Fruehlinga, wyd. Książnicy-Atlas) jest zjawiskiem wyjątkowem. Pięciu żołnierzy wraca z frontu, są pełni radości, że znajdują się znowu w domu. Herman, właściciel folwalku prosi do siebie swoich współtowarzyszy z kilkuletniej doli w okopach i roztacza przed ich oczami wspaniałe blaski życia, które ich teraz na jego folwarku czeka. Niestety, radość szybko znika, folwark Hermana zniszczył pożar, wracają do zgliszcz. Zdawałoby się, że ci ludzie, których brutalna rzeczywistość pozbawiła już teraz nawet nadziei na radośniejszą przyszłość, pogrążą się w głebokim pesymiźmie. Nie. Na początku swojej powieści Kellermann umieścił motto: „Miłość to nie słowo, ale czyn". Co więcej, w ciągu opowiadania ta myśl ustawicznie się powtarza: miłość buduje, miłość krzepi i umacnia w ciężkich chwilach, miłość podnosi człowieka na wyżyny najwyższych nadziei, miłość daje pełną radość życia. To też towarzysze z okopów nie opuszczają rąk, biorą się do pracy, oczyszczają zgliszcza i po dwóch latach walki patrzą z triumfem na wyniki swoich trudów. Co więcej: Kellermann głosi ideę błogosławieństwa pracy, która nietylko daje człowiekowi codzienny chleb, zaspakaja jego potrzeby fizyczne, ale również broni go przed zniechęceniem duchowem, daje wewnętrzne zadowolenie, tworzące ludzi silnych, nie uginających się pod żadnym ciężarem. To jest idea powieści Kellermanna — zasada poświęcenia się dla przyjaźni, którą wspiera błogosławieństwo pracy. Na tle tej ideologji, posiadającej niezwykłą siłę budującą, prowadzi Kellermann akcję, która jest doskonałym odbiciem skończonego przeżycia szeregu ludzi, odmiennych środowisk i nastawień psychicznych oraz różnych kolei życia. Dzięki przeciwstawności dwóch typów, wysuwających się na czoło powieści: Hermanna, który opierając się na podstawach przyjaźni buduje nowe, radosne życie, i Spahna, którego twardość, bezwzględność, surowość poglądów, brak wyrozumiałości wobec drugich, prowadzi do upadku — wzmacnia i cementuje Kellermann podstawy swojej powieści. Ciężkie przeżycia, które spotykają Hermanna nie załamują go, przyjaźń koi troskę; dźwiga się z upadku i innych podnosi na duchu. Zaś Spahn, który do wszystkiego przykrawał swoje poglądy, wedle jego zdania słuszne i pożyteczne, a wedle innych bezlitosne, bo pozbawione miłości człowieka, umiera opuszczony przez wszystkich. Kellermann ten moment oczyszczający i do upadku prowadzący, w swojej powieści chwyta z niezawodną pewnością i z głębokiem wyczuciem zarówno psychiki jak i życia tych ludzi. W 2-im tomie postać Spahna urasta do wyżyn tragicznej grozy. Szczególnie silna jest ostatnia scena, gdy samotny starzec umiera, skulony na łóżku, a wdowa Schalke okrada go.

Bo tylko miłość buduje, ale jedynie wtedy, gdy nie jest słowem, lecz czynem. A w życiu Spahna była tylko słowem. Jest to tylko jedna tragiczna postać w powieści Kellermanna; inni podnoszą się i zwycięsko osiągają zadowolenie z życia. Nawet pełne radosne szczęście. Pogoda, wiara w niespożyte wartości człowieka, promienny uśmiech wyrozumiałości w powieści Kellermanna nie są demagogją, pasożytującą na ckliwej ideologji, ani zawiązkiem cichej łezki papierowego sentymentalizmu, ale podstawą zadowolenia, ale niespożytą siłą, która nawet zbrodniarzy uświęca. Sięga dna życia. I broni przed pesymizmem. To jest właśnie najcenniejszą zdobyczą powieści Kellermanna, który pokazał, że człowiek może być człowiekowi naprawdę bratem. A wszystko to dzieje się na tle małego miasteczka, wśród ludzi prostych: murarz, kowal, fryzjer, modystka, kupiec — ci ludzie żyją własnem, pełnem życiem. Niema w nich literackiej afektacji, ani szablonu z mdłej powszedniości, ani nawet t. zw. szarego człowieka, zabiedzonego i zniechęconego do wszystkiego, co go otacza. Ale poprzez walkę o treść własnego życia, w którem klęski i niepowodzenia są czynnikiem budującym. I dlatego jest to powieść radości życia.

**KUPON NR. 14.**
ważny do dnia 1-go VIII b. r.

## ŻYCIE RELIGIJNE.

# Przegląd spraw religijnych.

Jedną z najbardziej palących dziś spraw jest sprawa Palestyny. Ma ona nie jedno oblicze, lecz kilka. Wszystkie teraz występują naraz, kiedy w tym kraju leje się krew, a Arabowie zapewniają, że od swoich twardych warunków nie odstąpią. By ją zrozumieć, trzeba się cofnąć do jej początków.

**NARÓD BEZ ZIEMI.** — Sławna deklaracja Balfoura z roku 1917 zabezpieczała żydom „National Home“ (Dom Narodowy) w Palestynie. Było to niewątpliwie typowe rozporządzanie się cudzą własnością przez Anglików, bo — umieszczanie nowego lokatora w cudzym domu, bez pytania właściciela o pozwolenie.

Nie trzeba przypominać historji narodu żydowskiego; jest bowiem znana. Przed 20-tu wiekami żydzi opuścili swoją ziemię ojczystą i rozprószyli się po krańcach świata. Prawda, że niezupełnie dobrowolnie. Ale jest mimo to rzeczą zdumiewającą, że przez te 20 wieków nie podjęli ani jednej poważnej próby odzyskania swego kraju, a przeciwnie, usadowili się jak na stałe, w Europie.

Tymczasem na miejsce opuszczone przez nich weszły inne narody. Można powiedzieć, że w ten sposób nastąpiło przedawnienie. W historji niema drugiego podobnego wypadku, by sobie naród rościł prawa do ziemi, którą opuścił przed 20 wiekami, do której przez te 20 wieków wprawdzie wzdychał, ale nic nie robił, by ją odzyskać.

**POLITYCZNE WZGLĘDY.** — Zresztą — Anglicy chcą stworzyć dla żydów „dom narodowy“ w Palestynie wcale nie ze względu na „prawo narodu“ do jego własnej ziemi. Ale tylko ze względu na polityczne swoje interesy... Chrześcijańska Armenja napróżno czeka na spełnienie przyrzeczenia, które jej mocarstwa parokrotnie złożyły i nie może się doczekać zwrotu „domu narodowego“, który posiadała, który jej został wydarty, i w którego obronie krwawiła się tylokrotnie w narodowych powstaniach. To, czego się nie doczekała krwią swych dzieci zlana Armenja, bez trudu otrzymuje bogaty naród kupców, naród żydowski... Czyż to nie jest uderzające?

**JEDZENIE i APETYT.** — Rewolta Arabów ma więc pewne swoje uzasadnienie. Zwłaszcza, że, zgodnie z francuskiem przysłowiem, apetyt żydowski wzrósł z jedzeniem. Aktywna grupa sjonistów („rewizjonistów“ Żabotyńskiego) prowadzi ostrą akcję przeciw zbyt, jej zdaniem, powolnemu tempu kolonizacji Palestyny, o zaniedbania oskarża umiarkowanych sjonistów Weizmanna, a rząd angielski o niedotrzymanie przyrzeczeń. Domagają się otwarcia Palestyny dla żydów bez ograniczeń, a nadto jeszcze nowych terenów: Transjordanji, Syrji i półwyspu synajskiego. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołuje ta agitacja na Arabach, którzy nie bez racji lękają się, że z czasem im samym braknie ziemi do zamieszkania.

**MAHOMETANIE W JUGOSŁAWJI.** — Rewolta arabska w Palestynie zwraca uwagę na żywioł mahometański, na Islam. — W samej Europie mamy blisko 3 miljony wyznawców Mahometa. Są oni rozprószeni w południowo-wschodniej Europie, a są i w Polsce. W Jugosławji jest ich 1,337.680 osób. Od 1930 roku mają własny statut wyznaniowy, który im zapewnia pełny samorząd religijny. Na czele wyznania mahometańskiego w Jugosławji stoi Raisut-Ulema, któremu podlegają dwie „rady duchowne“: w Sarajewie i Skoplje. W całej Jugosławji jest 1,120 świątyń muzułmańskich i 1552 duchownych. Muzułmanie jugosłowiańscy mają liczne własne szkoły (n. p. 40 gimnazjów i nawet własny uniwersytet — Sheriat). Mają to do zawdzięczenia swemu przywódcy politycznemu, Dr Mahmudowi Spaho (obecnie ministrowi komunikacji).

**W INNYCH KRAJACH.** — Gorsze warunki mają w innych krajach. W Albanji wprawdzie stanowią 60 procent ludności kraju (król Ahmed Zogu jest mahometaninem), ale są biedni i ciemni. W Bułgarji jest ich 11% całej ludności. Mają 10 posłów w parlamencie, nie cieszą się jednak względami rządu, który ich podejrzewa o iredentystyczne dążności. — W Rumunji mieszka 200 tys. muzułmanów. Mieszkają głównie w Dobrudży. Mają duże znaczenie w kraju. Zajmują wybitne stanowiska w administracji; stanowią też znaczny procent korpusu oficerskiego. Mają swoich posłów w parlamencie. Wydają trzy dzienniki. W Grecji jest ich tylko 140 tysięcy. Olbrzymia większość odpłynęła do Turcji tuż po wojnie, kiedy dwa te kraje weszły na drogę wymiany obcej ludności (Greków z Azji do Europy, a Turków z Grecji do Azji). Żyją w nędzy i ciemnocie. Na Węgrzech mieszka blisko 4 tysiące muzułmanów (w samym Budapeszcie 600); od 1931 r. rządzą się własnym statutem. — Wreszcie, w Polsce żyje ich parę tysięcy (Tatarzy). — Europejscy muzułmanie mają swoje międzynarodowe biuro propagandy w Genewie, które stanowi rodzaj władzy w stosunku do mahometan europejskich.

**Pejot.**

## Z obcej niwy.

# Poznać świat, by działać.

*Wyszła niedawno z druku książka - sprawozdanie z XXVII „Tygodnia Społecznego” (znanego, corocznego, zjazdu katolików francuskich, poświęconego badawczym celom), który się odbył w Angers w dniach 22 — 29-go lipca 1935 r. „Tydzień” ten poświęcony był zagadnieniom ustroju korporacyjnego, a książka nosi tytuł „L'Organisation Corporative” (wyd. w Lyonie przez „Chronique Sociale de France”, 16 rue du Plat). Sprawozdanie zawiera bardzo bogatą treść. Każdy, kto się interesuje nietylko ustrojem korporacyjnym, ale wogóle zagadnieniem współczesnych przemian ustrojowych, winien je przeczytać. My tutaj ograniczymy się do zacytowania pięknego przemówienia (nie referatu), które wygłosił Biskup Marsylji, Mgr. Dubourg, na temat: „Co Kościół wnosi do nowego ustroju?”*

*Oczywiście — nie technikę tego ustroju. Wnosi moralność. Ale nie taką „moralność”, która się zamyka w duszy jednostki i od społeczeństwa oddziela się chińskim murem fałszywych twierdzeń, jakoby Kościół nic nie miał do powiedzenia społeczeństwu. Kościół bowiem przed swój sąd przywołuje także formy życia społecznego. Z tego względu biskup Dubourg uważa dyktaturę za formę ustrojową, która się Bogu nie podoba. Ale właściwa rola Kościoła w tej dziedzinie polega na wychowywaniu ludzi w moralności społecznej... Lecz, by ich wychować, trzeba ich naprzód poznać.*

**„Poznanie świata, w którym chcemy działać — mówił biskup Marsylji — powinno być jednem z naszych najważniejszych zadań. Jesteśmy (katolicy) często tak bardzo od niego oddaleni, jak nawet nie przypuszczamy. I ta odległość sprawia, że nie pojmujemy potrzeb naszych nieznanych braci. Również i nasz głos nie jest przez nich słyszany... A to dlatego, że między nimi, a nami jest przepaść... Mieszkaniec miasta nie umie mówić z wieśniakiem, nietylko dlatego, że nie zna dobrze jego życia, ale że nie zna jego duszy... Jak to zmienić?**

**Trzeba mieć postanowienie pracowania w świecie realnym, a nie w powietrzu. Jeśli w tym celu trzeba będzie zejść z wyżyn, na których nasza myśl przebywa z upodobaniem, to zejdźmy. Tego człowieka, do którego się zbliżamy, bierzmy takim, jakim jest, a nie takim, jakim go chcemy mieć. Bierzmy go z jego zaletami i brakami, z jego przesądami i z jego wadami. Oto dlaczego tylu kaznodziejów nie jest rozumianych przez słuchaczy i dlaczego oddalają ich od siebie, zamiast przybliżać?**

**Staranie o poznanie świata każe nam szukać i powoli znaleźć wspólny grunt spotkania nawet z największymi naszymi przeciwnikami. W naszych zróżniczkowanylh ruchach społecznych okazją do spotkania i terenem porozumienia będzie — zawód, który wykonujemy“...**

— 0-0-0 —

# U grobu Św. Metodego.

(Korespondencja własna).

*Velehrad*, w czerwcu.

Na tle malowniczej, pagórkowatej krainy południowych Moraw, niedaleko Hodonina (skąd pochodzi Prezydent T. G. Masaryk), wznosi się starodawny klasztor Welehrad, spowity oddawna legendą. W tych miejscach kazali Święci apostołowie Słowian, Cyryl i Metody, zaproszeni przez księcia wielkomorawskiego Rościsława i tu znajduje się grób świętego Metodego (Św. Cyryl zmarł i pogrzebany został w Rzymie).

Tu, pod starodawnym Welehradem, w cieniu wysokich wież świątyni, której dzieje sięgają XII wieku, żywo odczuwa się siłę wielkich tradycyj. Ileż to burz dziejowych i wstrząsów przewaliło się przez Morawy... Przed tysiącem lat, w X-ym wieku, przez najazdy Niemców i Madziarów zniszczona została Rzesza Wielkomorawska. Zniszczony został Welehrad, zniknęły resztki starych osad, tajemnica pokryła miejsce ostatniego pobytu słowieńskiego apostoła św. Metodego. Jednak wielkie dzieło przez niego i jego brata, św. Cyryla, rozpoczęte, zachowało się, tak, jak zachowała się sława Welehradu przez wieki.

Starodawny Welehrad przeżywa dziś okres odrodzenia, okres wielkiego zainteresowania jego przeszłością. Przecież jeszcze stosunkowo nie tak dawno toczyły się dyskusje na temat, czy dzisiejszy Welehrad jest owym historycznym ośrodkiem Państwa Wielkomorawskiego. Badania archeologiczne rozwiały wszystkie wątpliwości. Wykopaliskowe prace, jakie w latach 1928—1932 przeprowadził archeolog. kierownik szkoły miejscowej A. Zelnitius, przyczyniły się w wysokim stopniu do nadania cech pewności tej teorji, którą traktowano tylko jako hipotezę. Odkryto 318 starożytnych grobów z 9-go i 10-go stulecia. W niektórych grobach znaleziono rzadkie kosztowności, złote zausznice, sprzączki i t. p., świadczące, że w tych miejscach pogrzebani byli przedstawiciele starych rodów książęcych. Tylko dwór stołeczny mógł koncentrować w sobie ludzi, posiadających tak cenne przedmioty. Wykopaliska te i odkrycia budzą do życia cienie starego Welehradu właśnie w tych miejscach, gdzie stoi dzisiejszy Welehrad, gdzie stoi klasztor, który zachował tradycję kultury z czasów słowiańskich apostołów.

W roku bieżącym Welehrad obchodzi 1050 rocznicę śmierci św. Metodego. Rocznica ta przypadała wprawdzie już na rok przeszły, ale ze względu na wspaniały zjazd katolicki, który się właśnie w ub. roku odbywał w Pradze. uroczystości welehradzkie odroczone zostały na rok bieżący. Welehrad doskonale przygotował się na nie. Odnowiono cały szereg pamiątek. ułożono wykopaliska, opracowano obszerny program pielgrzymek i wycieczek na Welehrad. wyznaczonych głównie na niedzielę od 6 kwietnia (dzień śmierci św. Metodego) do 4 października (rocznica poświęcenia bazyliki welehradzkiej). Najuroczystszym dniem na Welehradzie będzie święto Cyryla i Metodego w dniu 5-go lipca. kiedy na pagórkach, otoczonych staremi ruinami oraz w dolinie klasztornej zgromadzi się około 40 tysięcy pielgrzymów.

Ale już w czerwcu. co niedzielę przybywało do Welehradu 10.000, a nawet 20.000 pielgrzymów i wycieczkowiczów. Kraj ten bowiem jest jednym z najciekawszych zakątków Czechosłowacji. Tu, w okolicy Grodziska Węgierskiego, w okolicy Hodonina, od pradawna zachował lud swe stroje ludowe, tryskające bogactwem barw, zmieniające wieś morawską podczas świąt w przepiękny łan kwiatów.

Pielgrzymi znajdują pomieszczenie częściowo w budynkach klasztornych, częściowo nocują pod gołem niebem lub w sąsiednich wioskach. Oprócz skromnych noclegów dla pielgrzymów chłopskich można tu otrzymać wygodnie urządzone pokoje w domu rekolekcyjnym „Stojanów”, (nazwanym od arcybiskupa ołomunieckiego Stojana, który dla swych zasług przezwany został „Odnowicielem Welehradu”, 1851 — 1923).

Kościoły welehradzkie, to przepiękne zabytki starej architektury kościelnej. Dochowało się tu nadto szereg okazów malarstwa kościelnego i rzeźbiarstwa, jak np. *obraz J. Matejki, przedstawiający św. Cyryla i Metodego.*

Welehrad, jako symbol zbliżenia słowiańskiego, wabi do siebie pielgrzymów z różnych państw słowiańskich. Przybywają często Słowianie południowi, Bułgarzy, Polacy, Rosjanie. Polaka zaciekawi tu wspomniane już arcydzieło Matejki. Obraz ten darował Matejko narodowi polskiemu, a ten w 1885 roku ofiarował go Welehradowi, jako pamiątkę jubileuszową.

W kościele naprzeciw rzeźb św. Piotra i św. Pawła stoi *polska chorągiew z Pomorza*. Po jednej stronie widnieje Najśw. Marja Panna z Dzieciątkiem Jezus w prawej ręce, a w lewej trzymająca berło. Wokoło wizerunku Świętego napis: „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko, naszemi prośbami nie racz gardzić w potrzebach naszych”. Nad obrazem unosi się gołębica, a po każdej stronie stoi anioł; u dołu trzy herby; pośrodku pomorski, czarny na białem polu, — po prawej chełmiński, czerwony na złotem polu, — po lewej malborski godło, białe na polu czerwonem. Na stronie drugiej znajduje się obraz św. Wojciecha, z początkiem Jemu przypisywanej pieśni: „Bogarodzica, Dziewica, Bogiem sławiona Marja, u Twego Syna Hospodyna, Matko zwolena Maria, ziści nam, spuści nam, Kyrie elejson” ...

Jest tu także piękna *chorągiew wielkopolska*. Przedstawia ona po jednej stronie Najśw. Pannę Marję Częstochowską. Jej korona i korona Dzieciątka Jezus wyszywana jest drogiemi kamieniami, a głowy otacza dwanaście złotych gwiazd. Napis u góry i u dołu brzmi: „*Królowo Korony Polskiej, módl się za nami*”. Po drugiej stronie widnieje z rozpiętemi skrzydłami i ze złotą koroną Srebrny Orzeł. Na tej stronie czytamy napis: „Na pamiątkę tysięcznej rocznicy zgonu świętego Metodego, złożyli Wielkopolanie”.

Obydwie chorągwie przywiozła tu, delegacja dwudziestu pielgrzymów polskich na Welehrad w niedzielę, dnia 6 wrzesnia 1885 roku. Podczas Mszy św., którą w kaplicy św. Metodego celebrował Ks. Dr Ant. Wolszlegier, z diecezji chełmińskiej, były te pamiątki na ołtarzu, a potem pielgrzymi polscy ponieśli je w procesji do bazyliki, mianowicie, malarz z Pelplina, Szczepan Lewicki i Ignacy Andrzejewski, mieszczanin z Poznania. Duchowieństwo welehradzkie powitało pielgrzymów polskich przed bramą kościoła. Chorągwie poświęcił w kościele *Ks. Dr Florjan Stablewski*, podkomorzy papieski, zasłużony poseł do sejmu pruskiego, a od 1892 r. arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, poczem wygłosił polskie kazanie. Po kazaniu czeskiem, śpiewaną Mszę św. celebrował Ks. Janas z Wrześni w asyście Ks. Nikodema Sięga, proboszcza z Orchowa i Romana Sikorowskiego, wikarjusza ze Żnina.

Z prawdziwą dumą oglądamy te pamiątki, przenosząc się myślą w te odległe czasy, gdy katoliccy Polacy wielkopolscy w ten sposób manifestowali swe uczucia narodowe i katolickie u stóp Apostoła Słowian.

Oryginalność Welehradu stanowią jego zjazdy „unionistyczne”, odbywające się co dwa lata, a mające na celu zbliżenie kościołów. Na zjazdy te przybywają znakomici dostojnicy Kościoła i katoliccy uczeni.

Dla turysty ciekawą jest i cała okolica Welehradu, zwłaszcza zamek Buchlow, dominujący nad całą okolicą. Właściciele grodu Buchlowa zmieniali się stale. W ostatnim wieku zamek jest własnością hrabiów Berchtoldów. Dziś należy on do Leopolda Berchtolda, byłego austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, którego podpis widnieje na dokumencie, bodaj najważniejszym w historji nowoczesnej, ale i najtragiczniejszym, bo na akcie wypowiedzenia wojny Serbji przez Austro-Węgry w 1914 r. Były minister jest dziś starcem.

W ten sposób stara historja splata się tu z najnowszą.

*R. L.*